WYROB GALICYJSKI

LIGA POMOCY PRZEMYSŁOWEJ

KRAJOWA MARKA OCHRONNA



POMNIK JAGIEŁŁY w KRAKOWIE

NAŚLADOWNICTWO ZASTRZEŻONE

100 [illegible] M.B.

N.p.u. Bluzka w [illegible] [illegible]

Sweter 13 1050 [illegible] [illegible].

Buty [illegible] 1340. [illegible] [illegible]

Skóra bydlęca Ser owczy.

Buty nowe, [illegible]

Fabr, [illegible]. Buty [illegible]

Bluzka w kratkę, [illegible] [illegible] [illegible].

Okrycie zimowe!

Ojciec, Elżbieta, [illegible] i Zofia. [illegible] z [illegible]

Suknia. [illegible] na

Sweter, [illegible], czapka. [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible]. albo coś

Wszystkie czarne jedwabne.

Bluzki wielkie dwa, [illegible], [illegible] [illegible]

Perfumy [illegible].

Brania coś dać.

[illegible] [illegible]. [illegible] coś.

Maria z Kossaków Pawlikowska

Bajka o dziewczynce która

nie umiała znaleźć szczęśliwości

(i Nr. 13 do bajki o „Wesołym kotku”)

/4 kartki + 1/

nadludzkiej mocy i potęgi mocami obiecanej miłości 1 3

Była raz dziewczynka która się urodziła bez zmysłu nienawiści. Trudno to pojąć ale tak było.

Już jako dziecko opowiadała najczęściej że była w lesie na obrazie i siedziała na trawie, a zajączek namalowany uciekł przed nią ze strachu. Do tego opowiadania nikt jednak nie przywiązywał wielkiej wagi, gdy [wiem] zdarzyło by się coś [dużo] gorszego.

Otóż dziewczynka siedziała [sobie] ~~w dziecinnym pokoju~~ rzejsta pragnąc lalki gdy ją zawołała ją matka ~~z drug~~ drugiego pokoju. Dobre dziecko natychmiast [niezwłocznie zabiegło] zjawiło się na zawołanie ale nie przez drzwi, lecz przez ścianę żeby było prędzej. Matce włosy dęba stanęły na głowie — przestraszyła się własnego dziecka — Na widok jej gniewu i żałości domyśliła się dziewczynka, że coś zrobiła i rzekła — [ja] nie wiedziałam [nie wiedziałam] że nie wolno przechodzić przez ściany — ale już nie [pokornie] będę —

[już nigdy nie będę] Jak już idzie niedobre stworzenie, rzekła matka z trwogi boleści, wszystko tylko mi robisz i zmartwienie. Nie będę [już] przechodzić przez ścianę — kiedyż to dzieci tak mówiły do rodziców — Boże mój Boże że ze mnie karzesz!

[dawniej dzieci mówiły gdy im sięgi mówiły słowa że etc.]

Dziewczynka odeszła i posmutniała odtąd bardzo

2 ~~[illegible]~~ się nie dziwił zbyt

Osowiała siedziała w kącie, opowiadając sobie tylko po cichu dziwne historyje. Raz tylko jeszcze gdy łapiąc nietoperza zapędziła się aż na sufit po ~~ścianie~~ murze, co zachwyciło mniejsze dzieci, a starsze przypomniało o swej naśladownictwa bezowocnego — Niestety doszło to aż do uszu Matki, która ~~dowiedziawszy~~ zaniepokoiła się i posłała dziewczynkę do łóżka. Że jednak pogoda była piękna i ptaki ćwierkały dziewczynka nie mogąc wytrzymać przeszła przez ścianę do ogrodu. Żadny dzień był wówczas w domu. Skończywszy lat 13 puściła Joasia pływać w powietrzu. Było to tak. Wszystkie dzieci pewnego lata brały lekcje pływania nad morzem. Gruby czerwony marynarz trzymał je na sznurku jak robaki na wędce. Dziewczynka aż się [illegible] zachwycona [illegible] pływaniem i tęskniła za nim teraz, w mieście. Spróbowała więc spuścić się raz ze stołu jak z brzegu w powietrze jak w wodę. Udało jej się znakomicie — opłynęła dwa razy pokój i ~~odpoczęła~~ usiadła na piecu. Było to nawet łatwiej

było w kościele   było więc źle

Bajka o królewnie, która nie chciała wynosić się z Ogrodu Miłości.

Ogród Miłości jest wonny, słodki, cienisty i słoneczny jak żaden ~~ogród~~ na świecie

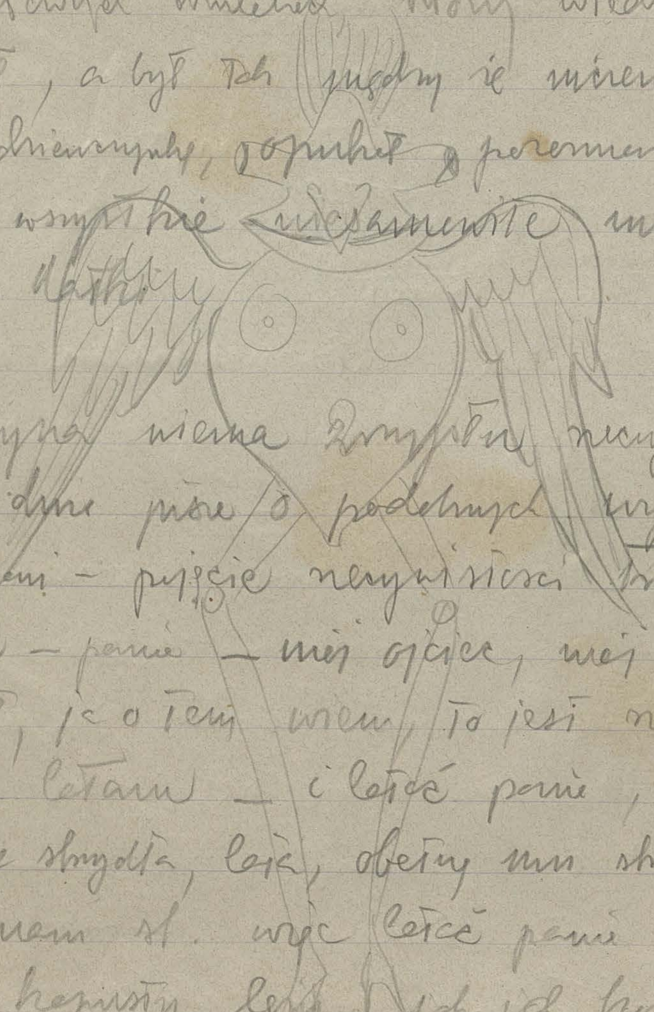
ich w wodzie – nie odpychało się rękami cięższej wody i nie było zimno. A co to dopiero będzie w świeżym powietrzu!

Na to wszedł brat Joasi a ujrzawszy ją na piecu zdziwił się wielce i chciał dopomóc jej do zejścia, lecz ona, lekka jak motyl sfrunęła pięknym ruchem [illegible], aż na ziemię.

Zachwycony chłopiec nie chciał oczom wierzyć – Joasia zapewniła go że niema nic łatwiejszego i wzięła fruwać spódniczkami nad nim w powietrzu aż doprowadzony do ostateczności chłopiec wylazł na stół i rzucił się jak długi na podłogę, posiniaczył sobie kolana i łokcie

Matka dowiedziała się o wszystkiem i [illegible], weszła do pokoju dziecinnego. Pokaż mi jak to robisz rzuciła do córki, a gdy ta z radością i niejaką dumą spełniła rozkaz, Matka omal nie padła trupem. Szepnęła z bólem: dyabelskie sprawki — dyabelskie sztuczki moje biedne dziecko ... pocałuj, pomału, matka cię uleczy, matka ratuje — i podreptała do siebie, przyniosła grube zatłuszczone księgi do nabożeństwa i poczęła uklęknąwszy głośno i cicho odmawiać litanię. Joasia siedzi w kącie zmartwiona i wystraszona. Gdy matka doszła do słów ostatnich litanii krzyknęła z pewnością siebie Wobec Teraz moje dziecko czy potrafisz jeszcze tę sztukę dyabelską. A gdy dziewczynka bez wahania uniosła się w powietrze i aż o sufit uderzyła główką, zachwiała się matka i przyciskając głowę rękami wyszła z pokoju.

Ojciec spowiadał swego kolegę i starego profesora



w granatowych [illegible], który wiedział wszystko co przeczytał, a był tak, że nigdy niczemu się nie dziwił. Obejmął dziewczynkę, pofrunął, porozmawiał z nią, chciał pokazać wszystkie niezmierzone umiejętności i zabrał do [illegible]

Dziewczynka wierna zwyczajów rzeczywistości. Dr. Müller dużo pisze o podobnych wypadkach.
Widzi pani — pojęcie rzeczywistości trzyma nas mocno w rzeczach — pani — mój ojciec, mój dziadek pewnie nie latał, ja o tem wiem, to jest rzeczywistość, więc i ja nie latam — i latać pani, nie mogę — Ptak ma skrzydła, lata, obetnij mu skrzydła — nie lata ja nie mam skrz. więc latać pani nie mogę — głowa kapusty leży, tych ich kopnij poleci — sama nie poleci — To wszystko wiemy — powietrze jest lekkie, człowiek cięższy. Tego nas pani uczy. Ja ważę tyle, ciotka tyle a tyle w zupełności się zlewa pozycje, kucharka silna [illegible]

wszystko jest wypróbowane, znane, aż tu panie smarkata nie chce tego rozumieć. Jej nie trzyma ta wspólna szczęśliwa panie, więc ona lata, czy tam przyjrze panie. bo w których wszystko może tylko nie wie o tem bo go [illegible] ogłupiała, panie —

Ale cóż ne ta porędni nasza niecierpliwa matka ta rodź coś pan profesor, mój wzgląd na sens matki. Ja pani dob. byłam rozterk — sama przejdzie — o przejdzie z czasem — a to panie ciekawy fenomen

Dziękuję pani od naszą porywcza Matka. W naszej rzecz, szlacheckiej rodzinie nigdy żadnych fenomenów nie bywało i być nie będzie.

~~Ale~~ ~~to~~ cała Europa zjedzie się tu ~~by~~ pani drugą, cała Europa — powagi —

Ale mój panie, tego mi tylko brakuje. Ktoś mi już z sąsiadów w garnki zagląda —

Zatem porędnie mogę tylko to pani drugą — zestyliwanie arsen-przechodzeń, a przetem pewna

Scena 7 do bajki o dziewczynce która nie miała zmysłu rzeczywistości

i tak powiem ćwiczenia — oswajanie z rzeczywistością, jakby tu rzec — tłoczę do głowy życie realne — codzienne — — innej rady nie widzę.

Zaraz tego dnia zawołała Joasię by się przyglądała jak dzieci młodsze jedzą bób. [illegible] misy tej ostatniej postawione na stole, bób zmiękł w zielonawych gardzielach, że skórki tworzyły nowych stos ogromny, a powiedziane w połysku stawało się zmyśleniem.

Joasia ciesząc się ich radością ~~z radością~~ myślała o wyjeździe ze miasta w powietrzu wiosennem różowo błękitno popielatem

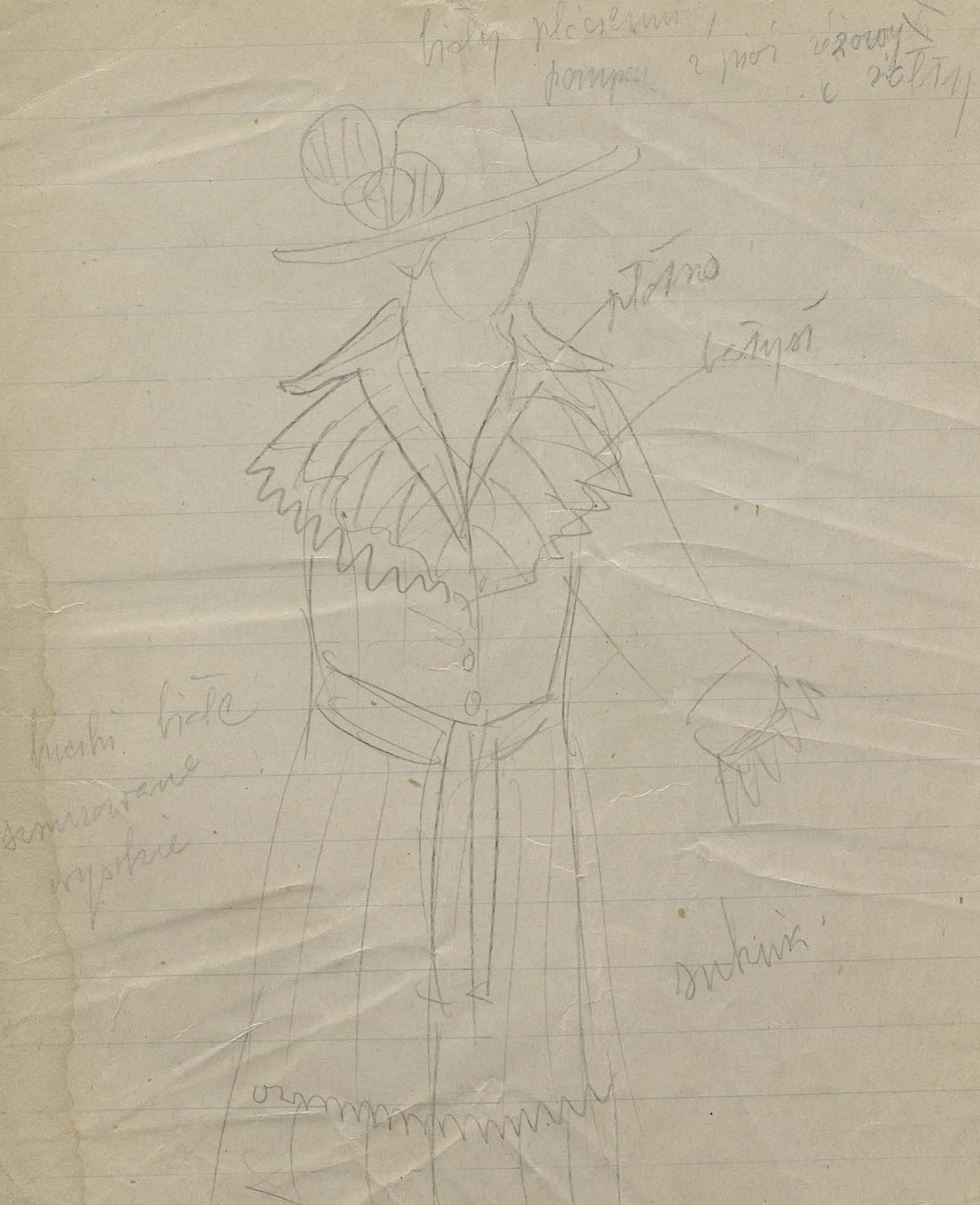
Naraz jednak Marta zawołała ją w kuchni, z czego kucharka ogromnie była niezadowolona i objawiała to zgryźliwem hałasowaniem.

Joasia z ~~[illegible]~~ uwagą patrzała na nią gdy siedziały na ziemi wśród miedzy gdzie tędy stolnice do siekania mięsa. Siekania i jako siekać mięso. Czasem krawędź

Ania kroi ~~[illegible]~~

Wówczas lalka sama szybciej niż jego umysł wymyśliła
sobie wielki dziwny w sercu — I po chwili była
już tylko niewidzialnym przyjacielem w duszy —
I a opiekun rozpoznał ją w lalce, ucieszył. Nikt o niej nie wiedział
I wszystko było by tak jak sobie życzyła wyłącznie lalka
Eufrozyna.

I to tylko również o opiekun nic uczynił. Właśnie gdy
jego dla dziecinnego przeznaczenia, a z potrzeby
własnego serca, i z prawa ogólnego życia. Tajemnicę
A gdy dziecko w nim przyszło. i wmawiał w siebie z
nie uczynił nic z tego co przyniósł lalce. uporem że była
Jednak wtedy mu ściągnęły lalka to przywidzenie
gdy łatwo głupiec dziecko ~~[illegible]~~ niezwykłym głosem spowodowane
zawołała go z drugiego pokoju nerwową chorobą.
swoją panią, swoją panią Wrócił bowiem
bo się i dzieckiem dziwnego dzieje do pana. Wielki
jest też w życiu czegoś takiego nie widziano najwięcej
Tajemniczym przybiegł
Dziecko po raz ostatni pomyślało głośno była już z [illegible]


biały płócienny
pompon z piór różowych
i żółtych
płótno
batyst
buciki białe
zamszowane
wysokie
sukienki

Wreszcie ku miastu już pierzchła, przepuszczona, radosna
~~i~~ prześliczna i lekka jak sylfida.
Kościół ^naprzykład^ był jeszcze otwarty — wsunęła się cicho jak
promień. ^Trochę^ Ciemno było już w świątyni — z ciemnych
łuków ktrysnęło ^kapnęło^ złoto i, lampy wieczne płonęły cicho
i skupione jak serca —

Po zachodniej stronie jaśniało jeszcze tęskne wielkie
okno ~~poda~~ tak wysoko umieszczone, że chyba Bóg
mógłby przez nie spoglądać na świat stojąc w kościele
Ale Boga też ono było nie dla ludzi. Ale barwa
jego rubinowo-szafirowa była barwą miłosnej
tęsknoty lubieżnej.

~~Głów~~ Ołtarz złoto-niebieski, przyciągnięty jakoby
między fioletową ciemnią w głębi — Skupione w nim
były kształty różnorodne pełne bogactwa miłości
Joasia wsunęła się w ~~kąt najciemniejszy~~ gdzie
pochmurnie stały konfesjonały i milczący mur

Mieć dziecko z inną kobietą. Zarezerwować je
dla niej. (ne [illegible]) Trzy księżyce wielkiej biedy (błoto) i poniżeniem [?].
Przysięga i (płaczem do [?]) tłucze ~~się~~ głową o ścianę.
Ocknęła się. Dziecko.

W Północ po urodzeniu. Trzy księżyce, bieda [illegible]
Sto cieni po ścianie od niewidzialnego [illegible]
Strach. Porywa dziecko. (wsadza do kołyski z powrotem) Jak w [illegible].
(szept) Demony przepowiadają [?] wzięły dziecko w posiadanie
Dziecko leży w kołysce. Nieszczęście! nieszczęście!
Chwilami: coś się z dzieckiem dziwnego dzieje [illegible]
[illegible] Tej w życiu czegoś takiego nie widziałam
N. Przysięga z włosami dębem —
Dziecko po raz ostatni zwróciło głową. [illegible] z
worku.

Dyspozycja bajki

Dziewczynka. Zmysł rzeczywistości.

Przechodzi przez ścianę. Siedzi na starcie, wśród lasu.

posłana do lasu. W dzisiejszym 15 roku życia rzeczy płyną

odmienne. Strach. Dziecińtwo. Księża. Ulica.

Ukrywają się bo się wszędzie. Filozof korepetytor / radzi

podsuwać rzeczywistość.

Ciotka z klepką na mózgu. Dzieci z bębnem. Kucharka

mięsem. Noc. Lalki bajki. Królewicz [illegible] ~~i [illegible]~~.

Rosół. Ślub. Pan młody opis. Panna młoda

opis. Rodzina. Miny

Sypie się z firmy. Zmysł rzeczywistości.

To jest ślub. Małżeństwo. Co ja tu robię — Wiktor nie

pływa w powietrzu

~~Przeleży, król porwczekł ą, ę, ć! Niesłychana tyjera~~
~~Wydzwoń głębokość wieczności! O jakie wymieni jesteś [illegible]~~
~~Wstępujcie wszystkie słowa wielkie, groźne, piękne i [illegible]~~
~~biorące początek w ą, ę, ć i drzemiące w cichych wodach~~ ~~resz~~ abecadła

i pochoda owijające się lepkimi siatkami ucisku.

Y ~~Tam umarła księżniczka~~.

~~Ty~~ rzęsa ~~lez~~ wyfrunęła ze ~~złotego~~ przemienionego złotego ~~niczyjego~~ wsiąkła w słomę podłogi –

Y Tam umarła królewna. Umarło z murami

~~Wzbg~~ schylony klasztor na schylonej górze. Oczekiwanie. Złote serce
i zamiona jak białe węże. Łagodne. Gdy inne czerwony
się czerwone ona siła zdołała, bojąc się pocałunkiem
Tym nie zdradzić przyszłego kochanka. Przyszedł im wiary.
Trzy rzęsy z klejnotów ślubne. – ciało – dusza przeciwna.
Osioł porastaje w sercu ciała, brudnej i splamionej
Chce patrzeć w gwiazdy przez okno – Osioł zasuwa
firanki by mu nie świeciły w oczy. Karze jej włożyć rzęsy
ciała leżącej i boi się jej duszy.

Ciężkimy. Odtąd nigdy już nie klejnotowała
przed nim ciała . . .

Pawie [illegible] [illegible]. Niewolnice [illegible] [illegible] [illegible] w [illegible] ziemi. Księżniczka ma pawie pióro w szkatułce.

Włosy w ~~do~~ górze. [illegible]. Strzały i [illegible] [illegible]

Chłopiec. Cytrowy i klawesyn. Szczęście, [illegible] miłość.

Przysięga wieczna. Rozstanie.

Tęsknota o sercu i miłości. Zaślubiny. Wielki smutek księżniczki

Nieznany wchodzi do okna do niej. Widzi pióro, bierze je na pamiątkę.

Księżniczka budzi się w jego [illegible].

Zdumienie, chce [illegible] [illegible] jej

Mąż zły i głupi. Królowa nieszczęśliwa.

Pawie pióro. Jezioro łez Królowej. Schodzi

Tam i spotyka się z królem który wychodzi na łódce pięknym i dobrym.

Tak trwa jakiś czas. Chce uścisku — nie może go jej dać. Więc spragniona rzuca się w objęcia męża.

Wówczas znajduje pięknego króla martwym

Topi się w jeziorze.

mgłę pod wargami — i żałość w sercu. Zaraz jednego
gdy jeszcze było ciemniejsze, jakby pod ziemią, a prośby
~~żywe~~ ~~twe~~ ożywione między słowem — w powietrzu
wisiała tęsknota ciężka, zerwana i niedomówiona.
Uściskiem Twego oka — jakoby królowa chwytająca go za ręce.
Lecz ~~Wyblakły~~ poruszył słowa, i począł mówić o miłości.
Królowa słuchała, blada.

~~Gdy zaś~~ rozbłysnął się znów świat dziwny i po chwili
ciemności i zerwana ~~upadła~~ padała się królowa w swem ciemnem krześle.
~~Nad~~ Lampa oświecała różowo pochyloną nad nią Twarz
białą, jej myśl, wykrzywioną maskę ~~ubogiej~~ ~~miłości~~ pożądania.
I królowa, niepomna na nic, oparła się o objęcia myśli i ~~dała~~ pana.
~~umiał człowiek swe ciało~~. A naraz jakaś blada, kamienna
w swym bólu, z uczuciem łez te przesuwających się
po ~~białej~~ nienawistnej Twarzy, wsiąkła w pawie pióra.
Lecz nie było tam poco wracać. Jeszcze zmęczone
chore złoto zorzeli wierzchołki się tu wodnie, płomienne

jak kuszący biała i zmienna

we środku pinów ~~księżyc~~ się Twa ~~jak~~ Bileama

~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ odpychające go chłodem śmierci —

Ogród Miłości

(fragment)

Ogród Miłości wonny jest, słodki, cienisty i słoneczny jak żaden na świecie. Kwitną tam nietylko hortensye, Nikotiany, hyjacenty, maki błękitne i różowe, ale i człowiek gdy się w jego obręb dostanie twarz owego szczęśliwca zakwita zaraz jak kwiat magnolii, oddech poczyna pachnąć jak wyziewy Nikotiany. Mówiąc o Nikotianach należy wspomnieć że one do tego Ogrodu tęsknią tak i wyciągają szyję, i wywracają oko żałośnie w głąb, i ściągają się w sznurek podczas dnia bo je razi rzeczywistość ogród który nie jest tamtym ogrodem, ławki, szklane kule bezmyślne i powietrze ciężkie.

Tam powietrze jest inne – serce w niem bije mocniej i inaczej krew krąży. Dreszcze przechodzą wzdłuż pleców gdy się wspomni owo powietrze. Kwiaty, jezioro i półsenne drzewa mówią odrazu wszystko o sobie – nie

Trzeba zebrać i myśleć: Powie, nie powie? ___
A przytem jest to Oddal, ta właśnie Oddal błękitna
ku której się ręce wyciąga. Błękitnie tam jest
Dzień jest żywy, Noc jest żywa i niema nic, nie
zwyczajnego.
Na bramie brązowej o różanych połyskach ~~jest~~
wy~~rytym~~ cięty jest napis: „Samotnym wstęp wzbroniony" ___
U progu stoi strażnik który odbiera zapłatę wstępu
i wyprasza zbyt zapóźnionych w ogrodzie. Wygląda on
jak zielony, wielki robak, ma wąsy długie jak jelonek
wiszące na dół aż do ziemi. A płaci mu się łzami i krwią
serdeczną. Właśnie w tej chwili gdy [illegible] odliczał on krople łez
ze złotego naczynka, które przyniosła jedna piękna królewna.
~~Stała~~ czekała ona ~~[illegible]~~ na uboczu, ~~czekając~~ ~~cierpliwie~~ i uśmiechając
się do złotego rycerza który z nią tu przybył. Wreszcie
strażnik odliczył co mu się należało i śmiejąc się smutno
potrząsnął naczyniem w którem chlupała woda łez: za wiele

panienko, za wiele! I na trzy zapłaty byłoby dość!
Tysiące też mi trzeba a tu ich więcej, o więcej!
~~Schowaj to~~ Zabierz to panienka." Potem unosząc
wąsami przeciął zamię cięciem ostrą ~~złotą~~ szpilką by
mu wyciekła ~~[illegible]~~ sto kropel krwi. ~~Królewna~~ ~~[illegible] swą~~
złotą ~~[illegible]~~ trawnicę i postawiła pod bramą, nakrywszy liściem
~~Po chwili weszli obaje do wnętrza ogrodu~~ —
Królewna zaś przez ten czas ukryła pod bramą swą złotą
trawnicę i nakryła ją liściem winogradu — Potem wąsacz
wziął ją za rękę i weszli obaje do wnętrza ogrodu. Tuż
koło bramy, na seledynowym trawniku rosły dwa
wielkie, okrągłe niebieskie krzaki hortensji. Królewna
podeszła ku nim i usiadła w ich cieniu. Załamała ręce
i ~~[illegible]~~ westchnęła ~~ciężko i [illegible]~~ i westchnęła ciężko z głębi serca — aż — Złoty wąsacz pochylił posępnie
się nad nią, przerażony i pytał co jej się stało, i czemu
~~płacze~~ wzdycha tak żałośnie. Na to odrzekła ona szeptem: Żal mi tych lat życia które mi prze-
szły od ~~[illegible]~~ z dala od ogrodu Miłości — tu tak dobrze...

Bajka o strachu na wróble /Redakcja 2./

14

Pomiędzy różnymi wichrami jest jeden dziwny cudowny, żywy wicher. Płynie on z południa i zachodu, jest gorący i wściekle pędzi. – ale to dobry wiater i wielki przyjaciel drzew choć je, niekiedy łamie, i wystygłych, obojętnych, zdrewniałych serc ludzkich. Na znak że ma nadejść ciemnieje powietrze, oddal przybiera barwę lapis-lazuli, wokoło nagich gałęzi drzew w marcu lub listopadzie owija się brązowa, niezrozumiała mgiełka. Wówczas też grają rynny, wszelki śnieg gwałtownie się spala w powietrzu pełnem duszy, i rozlewa ~~się~~ ciepłą wodą. Człowiek zaś niektóry czuje się tak jak mały robaczek półumarły na dłoni, gdy na niego ktoś ostrożnie chucha gorącym, niezkończenie bogatym, i wiele mó-więcym robaczkowi oddechem ludzkim.

Widział kto jak robak szybko do siebie przychodzi

jak
coraz mu nóżek przybywa wreszcie jak nie skoczy
lub nie poleci gdzie pieprz rośnie aż się kurzy za nim.
Więc otóż wicher ten ma moc taką i różni się od
innych jak chuchnięcie od dmuchnięcia, a drzewa
w nim się kąpiąc szumią inaczej niż zwykle, po-
rywczo, szeroko, aż słuchającemu po krzyżu zimno
idzie _ a śpiewają nie o szczęściu ani o nieszczęściu
ale o życiu - o obojętnej, samotnej, bohaterskiej i
cudownej bajce życia.

~~A teraz przejdźmy do prawdziwej Bajki:~~

~~Księżniczka siedziała~~ na krawędzi łoża wśród
zwojów kotary fioletowej opadającej ciężko z wysoczyzny
baldachimu. Dziedziczka ~~Księżniczka~~ ~~Królewna~~ ~~Miała~~ śliczne żółtawe ręce
usta, zęby, paznokcie i inne jak najpiękniejsze klejnoty
włosy ~~czerwone~~ złote, i wszystko inne godne bajki
i księżniczki. ~~A~~ Na dworze, za grubym murem

zamku szedł wicher marcowy.
Skrzypiały okna, i stare drzewo akacyowe wpół
złamane od pioruna ~~skrzypiało~~ skruszyło się, ale wierzbył żałośnie.
Strzęch zeszłoroczny przelatywał za oknem jak motyl.
~~Gdy tato siedziała~~ Księżniczka spoglądała w marzeniu na okrągłe i
kwadratowe światełka o mocnych barwach tęczy
które wałęsały się po ścianach a były ~~rodem~~ szły z we-
neckiego, kryształowego świecznika obwieszonego jak
drzewko gwiazdkowe kulami, winogronami, soplami
i szklaneczkami szklanymi.
~~Gdy tato~~ Tymczasem ~~gdy wtem~~, całkiem cicho wsunęła się niańka ~~księżniczki~~
księżniczki, babsko stare spowite w szal pasiasty
Było unurzane w wielkie plamy fiołkowe a w ręce
podobnej do ropuchy niosło pęk gałęzi ~~całych~~ w
srebrnych kotkach, a złożywszy je przed księżniczką
sapnęło fioletowymi obwisłymi wargami ~~z których ciekła ślina~~
– „Wiosna, panienko, wiosna!"

[illegible] się, ucałowała babkę w piernikowe czoło

Księżniczka ~~z ostupieniem spojrzała w twarz starej piastunki~~, i jęła myć się jak fryga wciągając przez głowę obcisłe szmatki. Zawiązała pas tęczowy i wybiegła jak oszalała.

Baba pokiwała głową i wyciągnęła różaniec.

„Wiosna, nowa wiosna” szepnęła wzruszając ramionami.

Księżniczka zaś była już na świecie bożym i szła przed siebie w jasności słonecznej. Chwiały wyglądały

dwutężsi prawdziwego [illegible] Wśród piasku na ścieżce [illegible]

jak ze ~~srebrnego~~ złota ~~ulane~~ drzewa, kawałki

Wszystko tu i [illegible] ogniem ziarenko szkła czy też [illegible] [illegible]

szkła i kamień leżące tu i ówdzie stały całe w ogniach, berberys rozwinął w oczach żółtym kwiatem zaś w cieniu między grudkami ziemi stały jeszcze małe szybki lodu, które pod naciskiem pękały z miłym trzaskiem jak ~~cukier~~ glazura na powierzchni smażonych daktyli. Prawda że to dobre porównanie? Atem ~~powinno~~ z pośrodo dalekich turkotów, dźwięku katarynki grającej ~~[illegible]~~ arye z „Karnawału weneckiego”

gdzieś opod

10

delikatnie, tajemnicze wzywanie jej po imieniu.
Głos lecisz cichy i słodki jakim nigdy nie wzywało
jej tyraj nikt z domowników ~~ci~~ trzeba wiedzieć
że nikt z nich wtedy nie mógł do ogrodu albowiem
dawno już dla wielkiego i uwagi króla i ~~xxx~~

Wtem z ~~pośród~~ ~~xx~~ ^w^ cichym obszarze

W powietrzu tam. i t d.

..

~~Coś~~ Wtem, pośród tych wszystkich odgłosów
usłyszała księżniczka wyraźnie kilkakrotne
ciche, słodkie ~~wołanie~~ jej imienia.
(i delikatne)

Kto ją ~~mógł~~ woła — nie był
~~To~~ chyba że, naumyślnie pełne

księżniczka ~~znała~~ dobrze głosy wszystkich domowników
wiedziała zaraz że nie był to
12 Nie był to głos ~~żadnego~~ ^wielu^ z domowników których
głosy dobrze były znane księżniczce

i ~~gaworzenie~~ [to wprost] zawziętego ~~trajkotania~~ [wydziwiania] wróbli i obfitego krasomówstwa szpaków, ~~pustynia~~ [daleko] królewny słodkie ~~dalekie~~ [ciche] ~~przypływanie~~ [wołanie] jej po [pó] imieniu. Powtórzyło się to trzykrotnie. A trzeba wiedzieć że w całym obszarze otoczonym białym murem o czarnym gontowym ~~dachu~~ daszku nie wolno było nikomu zachodzić się w księżniczce, którą chowano dla wielkiego i możnego króla. Mógł to być jeno obcy przybysz tych jednakże nie wpuszczano w obręb dziewiczej jej obecności! To też wołanie podobne, słodkie i do serca ~~płynące~~ sięgające znała księżniczka jedynie ze snów nocy marcowych i listopadowych gdy wiał wicher żywy i siłą wstępował w jej pokój sypialny strzeżony pilnie przez siedem starych bab – szarpał firankami okien kołysał świecznikiem, skrzypiał i szeleścił.

Najmilszy! mówiła ~~[illegible]~~ księżniczka przeciągając

V aby nie wymówić wszelkiego imienia wiatru, siły nieposkromionej wobec której bezsilne były stare bóstwa mające obowiązek a nie dopuszczać wszystkim w pobliże Księżniczki.

~~wszelkiego imienia~~ wiatru

wszelkiego nieposkrom ~~wszelkiej~~ siły

V ~~aby nie wymówić imienia wiatru~~

~~siły nieposkromionej wobec~~

~~mimo wszelkiej~~

~~odwiecznej siły~~

~~odwie wszechmocnej pomimo wszelkich~~

~~zachowań wobec którego~~

~~bóstwa~~

~~wszechmocnej siłą w pełni stare mające niedopuścić~~

~~księżniczki w bliskości bóstwa wszystkim~~

~~były bezsilne~~

~~stare bóstwa~~

~~Wobec którego bezsilne były stare bóstwa~~

~~obowiązek w~~

~~mające niedopuścić wszystkim w~~

~~którym wobec było niedopuszczenie~~

~~wszystkim w pobliże księżniczki.~~

1 się sennie na łożu. Wówczas baby ^pobudzone^ niecierpliwie
wierciły między sobą wzruszając ramionami
„Klituś Bajduś modli się za nami! Okropna
Burza!" — Umyślnie mówiły „Burza" ~~aby~~ nie
powiedzieć On, Wiatr, Siła ~~męska~~ i nieposkromio-
na, ^wstępujący^ w pokoju dziewiczym śniercionym drzemnie.
3 Wracajmy jednak do rzeczy.
Słodkie wołanie wsiąkło w duszę księżniczki
Z zamkniętymi oczyma, ze stulonymi barkami
poszła iść ku głosowi niepomna na nic.
Przeszła park i zagłębiła się w ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ ogród warzywny w kapuściane
łby, w zmurszałe czerepy, kikuty i wystrzępione
pióropusze zeszłoroczne, wśród których nieśmiało
błyskała żółta gwiazdka ~~nowego~~ ^młodego^ kwiatka.
Usłyszawszy ^tam^ westchnienie i szept, ~~tam się~~ za- ^przystanęła^
~~trzymała się~~, a otwarłszy oczy ^rozglądnęła się dokoła ze zdumieniem.^ ~~ujrzała przed sobą~~
~~Nikogo~~ ^dokoła^ nie było ~~Nie było tam nikogo~~ żywej duszy. Przed nią

Przed się [illegible] na wille, postawiony [illegible] lata [illegible]

po pogrzebie a [illegible] [illegible] jak [illegible] będzie, [illegible]

20

7

wiódł ~~batyste~~ ~~z~~ jedyne ~~ze~~ ~~zew~~ *

~~ni je na grzędce~~ ~~wentaszczuny~~ wiódł (~~murszyste~~ bedyli ~~wszczęrnych~~)

~~na~~ strachu na wróble, postawiony wśród łąk na grzędzie a pilnujący tam też bobu.

Ubrany był ubogo, Miał koszulę ~~[illegible]~~ której by już i pies nie włożył, kabat bez rękawów bez żadnego guzika a co gorsza bez rękawa, kapelusz wciśnięty tak że mu twarzy nie było widać złodziejski i dziadowski w wyrazie.

I Księżniczka chciała iść dalej umilkłszy szatek i odwróciwszy lica gdy wtem wicher zaszumiał w drzewach, podbił do góry zmarłe liście a strach na wróble wyciągnął ramiona kabatu i koszuli rękaw rękaw i jakby oczy gorące błysły mu z pod kapelusza.

Powiedział wolnym, głębokim głosem:

„Nie idź dalej, Księżniczko moja, ~~jam to jest którego~~ ~~szukasz! Ależ się by mnie byśmy mogli mówić~~ jak ~~dusza z duszą~~ —" to było w bajce na kożuchu —

A księżniczkę chciał od ~~pierwszych słów strachu~~ ogarnęło to omdlenie które przychodzi w snach ~~słodkie~~ ~~omamienie~~ przyjemne

ū Ten sam głos mówić dalej – ich

abyśmy mogli mówić dokładnie

2) Zamknij oczy, zbliż się i słuchaj mych

słów – Jam to jest którego szukasz

1

ale

na jawie ~~od~~ nawet w bajce nigdy się nie zdarza
Zamknęła oczy słuchała ~~do~~
a ~~w życiu nigdy się nie zjawia~~. ~~szepcze~~ Ba a

„Zamknij oczy", mówił dalej „i słuchaj moich słów.
Każde z nich zapamiętasz a w nocy rozwiniesz
je jak wachlarz przed oczyma i wówczas jedno ci
ły z serca do serca przyjaciela, drugie duszę Twoją
nieśmiertelną i ubogą wyniesie na najwyższe turnie
myśli, zapełni do najniższych szczytów mądrości
a niektóre z nich na ciele Twem grać będą jak
palce na strunach...
Wówczas gdy usnąć nie będziesz mogła już więcej
przyjdę ~~myślą~~ ku Tobie, – ja, wielki i wszechmocny –
~~[illegible]~~ Dziś
~~posiędę cię~~ i przewieję ~~cię~~ jak wicher każdy w Tobie
atom, a usłyszy ~~każdy~~ najcichszy szept Twej duszy."

„Ale przecież ty nie jesteś mężczyzną, tylko
śmiechem na wiźble" – szepnęła jeszcze księżniczka
drżąca w rozkoszy... Chwilę trwała cisza

Jest ocean

Kto trzymę go ma w sobie nie. się mężczyzną
kto więcej ma w sobie niż dwie myśli że jest panem

Mężczyzną? Czyli ty wiesz kto jest mężczyzną

Wicher szedł obracając strzechy który skrzypiał
i kiedł puste zgłowy na powietrzu ~~sprężystem~~ sprężystem.
Począł znów mówić.

„~~Siła~~ ~~męska~~ ~~moja~~ Męskość dziewczyno to ocean który ~~poza ludźmi~~ sam ~~w sobie~~ dla siebie szaleje, odgrodzony od ~~nich~~ ~~z czasem~~ ~~jakąby~~ niby ścianą uczynia — W ludzkie dusze sączy się on kroplą po kropli a więcej go ~~zawsze~~ ~~bywa~~ mieszka w ciele smreka ~~męskiego~~, strzelistego o ciemnej i suchej urodzie, aniżeli w niejednym królewicu —
Pójdziesz w komnaty ~~sypialne~~ z oblubieńcem Twoim, królem, a nazajutrz zapytasz swej duszy Gdzież ~~jest Męszczyzna~~? i gdzie ten dreszcz święty który nawiedzał mnie we śnie — gdzież jest mój król
a ~~potem~~ ~~I będziesz odtąd szukać~~ się spodziewa Męszczyzny w nieznanym ~~cudzoziemcu~~ nieznanym a ~~niedalekim~~ kochanku, zamorskim / dalekim ~~obcym~~ księciem
A zaznawszy jego Miłości zapytasz się siebie tak cicho że ledwie sama usłyszysz i tak

Wówczas
~~Wśród~~ w południowem oknie otwarł się ocean ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~
się skupia tajemniczo
a ~~[illegible]~~ z niej [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] się wciąga
na zorzy zachody
w głąb ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~, ~~na [illegible]~~, ~~na [illegible]~~
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]!

[illegible] z u [illegible]

gorzko ich piołun: gdzie jest ~~Ojczyzna~~ ~~mój król~~ mąż? król
I nie znajdziesz już odpowiedzi. ~~O~~ Mąż Ojczyzna
szaleje w wichrze, w muzyce, w wiośnie!
Ich błysk staje w spojrzeniach które zamieniają
ludzi całkiem obcy, z daleka
Wtedy W przeciemnionym oknie ~~hiftem~~ dyba staje siła ich ~~straszna~~
straszliwa i zda się zdruzgocze piorunami,
zetnie, zawróci wszystko, a oddanie się jej
to otchłań, to życie! to bezkres
Gdy błysk ~~minie~~ utonie, rośnie człowiek. ~~Mogę nadejść~~ Przechodzi
pocałunki, uściski, piękne słodycze i zdrada
~~?~~ Gdzież to olśnienie, gdzie obca, gdzie niezmierna
potęga ~~pierwszej chwili~~ owego spojrzenia?
~~Ha, ha, ha~~, człowieku ubogi! i zamieniających ~~Boję się Ojczyzna~~ Daj-myśl
~~Boję zawieść~~ przez chwilę spojrzał twymi oczami
na Kobietę — i to wszystko.
Rozumiesz królewienko?

A we mnie żyje Ten Bóg i chce cię posiąść!
Zbieraj siły księżniczko na nadludzkie szczęście!
— I podniosła oczy na niego dziewczyna. I
zdało jej się, tak, przywidziało wyraźnie że przed
nią widnieje smutna głowa młodzieńca wstecz
odchylona. Na czoło ~~gołębie~~ wyniosłe i czyste
zlewały się promienie słońca lub padał cień
zależnie od cwału chmur które ich siwe barwy
~~padały~~ uciekały w dal przed wiatrem.
Szczodre ręce obejmowały jej ręce.
Odejdź już nędzny Strach na Wróble, odejdź
ale nie otwieraj, o nie otwieraj już całkiem oczu — żyj
z przy ~~Rams~~ księżycami i bądź moją mieszkanie, ko-
chanko od dawna umiłowana — kochanko moja!
Odeszła księżniczka do domu, czując w piersi
ciężar i objętość serca. Włosy jej rzucały się
dziko na wietrze, usta były otwarte, oczy przymu

księgę, barki stulone.
I wreszcie odszedł codzień, klęcząca u stóp Stacha i słuchająca jego słów upojnych, szalonych.
A wicher szumiał i szumiał zamiatając trawniki z zeszłorocznych liści.

II

I postanowiła Księżniczka oddać rękę Stachowi na wieki, w tajemnicy przed rodziną, i być mu wierną do śmierci, choćby ją chciano spalić na stosie. Stary ~~słowiański~~ ul miał im dać ślub, zgodził się choć był dość niewierzący z zasady, i ciężki. Chochoły trzy słomiane miały służyć za świadków. Księżniczka sama biegała od jednych do drugich prosząc i składając ręce. A wieczorem przymierzyła wszystkie swoje szatki z malowanej nefrytowej wydobyte skrzyni i przygotowała sobie na rano z ~~ostrożnościami~~ pożegnaniem by jej nie

~~19~~

wyszpiegowały baby suknię uszytą ze srebrnych liści i wianeczek z pereł tłustych ~~cz~~ i ciężkich ~~tek~~ dużych jak te co na kruchach ~~no już więcie~~.
Złożyła je na krześle a nakryła fałdą kotary.
Zaś baby zasypiały dziś nieco spokojniej szepcząc między sobą: Coś mniej duje „Kliśnó Bejdusi módl się za nami."
~~A sny Księżniczki tej nocy~~ - - -
Nazajutrz cudna była pogoda. Drzewa przestały wywijać ramionami jak ~~[illegible]~~ morskie polipy i owiały się mgłą zieloną.
Niebo było niebieskie z całej mocy.
Wicher uciszkował się, zdala tylko jesion ocknął się i westchnął [illegible]. Księżniczka w [illegible] ślubnych szatach dążyła przez rosę ku sadowi.
Ul był już na miejscu, chochoły świadkowie szli rzędem, za niemi zaś goście weselni.

[illegible]

z mich

Z pod poły jednego ~~świadka~~ wydobywał się pioruch zimy tej nocy pod słomą rozbudzonej.

Między gośćmi weselnymi były chochoły mniejsze i większe, stara chimerawa ducha na węgle i dopuszczony do tajemnicy synek ogrodnika Jaś głupi od urodzenia o głowie jak blada dynia i uśmiechu szerokim a smutnym.

uginali się pod ciężarem

Goście ~~obładowani~~ byli podarunkami które zbierali wczoraj przez noc całą na śmietniku ~~kłócąc~~ kłócąc się i wydzierając sobie co lepsze. Niósł więc niebieski dzbanek bez dzióbka puszkę od kremów błyszczącą piękniej od [illegible]rnej, kosz trochę zgniły pełen skorupek jaj i skórek pomarańczy, i parę butów ~~każdy z pomnej~~ z tej samej nogi które zawsze jeszcze mogły się przydać choćby na to by je wynieść na śmietnik. A Jaś niósł w garści pęk anemonów w lesie

zebranych, spowitych w wilgotne listki
sercowate. Nastrój nie był jednak zbyt wesoły.
Ktoś z gości chciał przypiąć panu młodemu
anemona do kabatu, ale on machnął rękawem
słabo i tak obojętnie aż się przykro zrobiło.
Wogóle był dziwny, nie wyciągnął ręki ku
księżniczce jak dawniej czynił już z daleka
gdy zaś uklękła przed nim nie rzekł ani słowa
Pierwszy raz uderzyła sobie głowę o twardy kij
tkwiący w dziurawych i łatanych portkach
i zrobiło się jej zimno i smutno —
Spojrzała po nim i po gromadzie i zdjął ją
śmiech, przeciwny ale zawsze śmiech.
Skończyło uroczyste święto w którem się patrzy
inaczej na rzeczy.
Wiem byli zainteresowany Demi Creator, a ~~...~~
siuka zadzwonił ukradzionym dzwonkiem

Ksiądz ut odmruczał co potrzeba i związał ręce państwa młodych łykiem. Księżniczka ścisła w ręku pusty rękaw

Słońce grzało coraz mocniej a serce księżniczki ścięło jakoby zamieszkane w piwnicy ciemnej i lodowatej. Ich przez mgłę widziała oddalających się gości, pijanych słońcem, i Jasia który kiwając zielonkawą głową, kopał przed sobą zeschło czarnego kasztana, i odbiegał coraz dalej.

Zostali sami —

Kochanku mój, kochanku — szepnęła szepcąc księżniczka tuląc się do łachmanów. Ale strach na wieki milczał, był zwyczajny. Rękawy zwisały spokojnie, od odzienia szedł zapach ~~zgnilizny~~ mokrej ził ziemi?

Księżniczka wstała i zajrzała pod kapelusz. ~~Był tam kij.~~ Nie powiesz mi? szepnęła

żałośnie.

~~Ale on~~? Nie nie mógł mówić był bowiem
tylko strachem na wróble, martwym i nie-
skończenie nudnym. Składał się z łachmanów
łat i kija, i prawda, drwin.

Wówczas księżniczka krzyknęła wielkim głosem:
Wypisam ze stracha na wróble!!
I padła z pękniętym ~~śmiertelnie~~ sercem.

A w zamku, gdy nadeszła pora obiadowa,
stary król który nie lubił by się kto spóźniał
~~dzwonić~~ dzwonił bez końca w gong by
ściągnąć z ogrodu zapóźnioną córkę, ale da-
remnie.

Wreszcie zasiedli wszyscy do stołu a gdy
nadeszła legumina a jej jeszcze nie było
ogłosił hajduk wielkie larum i rozpoczęły

się poszukiwania
I dopiero o zachodzie słońca przynieśli domownicy księżniczkę na brokatowych noszach, z warzywnego ogrodu.
Zaś po białych białych drogach bez tchu gnali z kopytami rycerze wysłani w pogoń za obcym który może uwiózł księżniczkę — Gnali przed siebie przez siedem lat, przeprawiali się przez ocean i okrążyli całą ziemię wpadli wprost w bramę zamku z którego wypadli.
Wtem, skoro przyniesiono królewnę wszczął się zamęt, płacz i jęk tak uderzył w niebiosa że zmąciła się błękitna pogoda, poruszyło powietrze groźne chmurzyska jęły nadciągać
A ~~wówczas~~ i wicher zawył Strach na wróble wyciągnął ramiona ku oszalałym niebiosom i wysłał łuny ~~ku~~

tym księżniczce, i wtedy jej imię na cztery strony świata, namiętność wypełniła puste rękawy i martwy kapelusz, i kabat obwisły, i skrzypiał wtedy strach na wróble:

Kochanko, kochanko moja, gdzieżeś Ty! ale głuche było milczenie wczesnego ogrodu.

Armagała

ich był[illegible] letnie wychowanie
zgadnęły się tylko jemu razy-

obrazki i śmiech ulic wróble
i [illegible]

liście klonu

Anioł i [illegible]
głowa Maryi Czarnej

Okno o!

wyglądały się ich płatach kwiatów

cudo Ramni

kwiaty i kwiaty
szczęście i [illegible]

[illegible] o Tch i ośnie —

[illegible] wenachi
i [illegible] . błyski
czerwone
w ciemnych [illegible]

O [illegible]

([illegible])

Nareszcie jestem. Uchwyciłem się.

Cieszę się. Bicie serca. Błogość.

Dziecko. Oblężenie przez bestię duchów. Krew pięści.

One nie chce. Wyjmowana dusza. Nie może mieszkać

umyjsie. Geniusz potrzebuje mieszkać wyglądem, a nie potrzebne

[illegible] [a Andersenowi nie trzeba było] może dla wielkiego pisarza

Ona się swej duszy potrzebuje i w tej formie

ale cierpi. Słucha mnie. Bo inaczej się nie wyzwoli

Tymi słuchającymi oczyma i ~~[illegible]~~ widzę. Myślę porzucaną

głową i umysłem dobrze. Ale co ze myślą – co ze wszystkim,

Ach dostać ciało ludzkie, bajeczny urzędzie, z ich zmysłami

i ich odruchami — Nie mieć rąk. [a ręce je, i myśli, dusza] Ni mądry wyjść stąd

Geniusz nie rozkład duchem — [może bezczelne spojrzenia i tylko myśli – myśleć –]

Góry. [Zatopione] Niebo. Ciasno, przytulnie. Tu się człowiek skupia.

And się musi skupić by mieć świadomość — ale to mu

Trzeba zamknięcia ciasnego.

Pożyczam myśli o niej dzień i noc. Gromadzi wokół [wolne – jakim by była]

[illegible]

Buduje model ~~człowieka~~ kobiety, jak mieć najlepiej
i mierzy w nocy. Wypiłowuje szyby. Dopasowuje.
Dobre. Idę razem. W izdebce na poddaszu światło.
Wygląda się sobie. [illegible] [illegible] ze [illegible] palce drugie
mówię od pierwszych. Wołam nic jak to — Chcę być
piękna. Gdy poprawię. Pokazuje stos sukni w szafie.
Zadziwiona. Śpię. [illegible] Wychodzę razem na spacer.
~~Słońce~~ Deszcz zaczyna padać. Chce parasol kupić
Niedziela. Deszcz zmywa kolory. Ludzie się gapią
na piękność. Trzymasz mnie przechodniów
Nikt mnie całował. O jak się na dzień [illegible]!
~~Nagle~~ Słońce [illegible]: siedzący na ławce Wosk się topi spływa — Ona
w rozpaczy. Ona się dziwi że mnie [illegible]. Serca która
jego nie. Słyszysz jak bije?
Wraca. On chce iść pierwszy. Ona śmiech, zdrada.
Uciec się. Lustro. Płacz. Rozpacz.
Zabij mnie. Przedtem co może dla niej zrobić

O takim co się ożenił z całym wozkiem. 1.

Było sobie raz małe miasteczko którego rynek wyłożony był wielkimi kocimi głowami, otoczony go [illegible] małe domy wiejskie kamieniczki z podcieniami zdobne rzeźbami a i [illegible] gzymsów [illegible] a na środku rynku stał kościół ponury, wyniosły z wieżą jak palec boży długą.

Mieszczanie mieli swoje życie zamknięte, swoje zwierzenia, więc zawsze [illegible] i ubogich, plotkarki i [illegible] bajczarzy miało także piękność swoją pannę [illegible], córkę dentysty. To ale była [illegible] [illegible] [illegible] bajki.

Otóż [illegible] panna Jula [illegible] się [illegible] jak [illegible] nie dość [illegible] wyszła [illegible] gdy był [illegible] i niedobry [illegible]

I [illegible] w [illegible] A, [illegible] i nikt nie mógł się jej oprzeć [illegible] z wyjątkiem [illegible] właśnie lekarza a fryzjera który miał jedno z najpiękniejszych okien sklepowych. Leżały tam [illegible] wszystko dla dodania sobie powagi pudełka pudru „o Tak!” i wody do włosów „O nie!”, mydło z [illegible], i perfum [illegible]

X Brzuch ✓, Cery zagiędły i przestrzeni

& sutkowe i obszerne

już jednak czasem zdały się [illegible] więc sił i wzrok [illegible] niewinny

który żłopał oddech duszy powietrzu

Ale dawno przedewszystkiem było tam najpierwsze wschowany kobiecej

~~wprawdzie tylko~~ piękniejszy od mniemania. większemi

Włos ~~[illegible]~~ popielaty w głębi [illegible] ściągnął

jej [illegible] ręce, ~~[illegible]~~ wisząc się w [illegible] wziął z tyłu [illegible].

zwisały

~~[illegible]~~ tylko Ten obwisły szył dłużej na palec i do góry

wyginając, z ~~[illegible] [illegible] [illegible]~~ jedwabnego włosia. — ~~[illegible]~~ [illegible]

była podobna [illegible] herbacianej a [illegible] wielu dla

wszystkich jeden uśmiech, uśmiech łaskawy i wyrozumiały —

Na [illegible] podusze z perełkami [illegible] ~~[illegible]~~ dłoń z wosku

żółtego, o ~~[illegible]~~ o palcach ich [illegible], ~~[illegible]~~

~~[illegible]~~, i [illegible] o [illegible]

Wkoło wypukłej piersi [illegible] owijała się wstęga

morelowej barwy, [illegible] błyszczący [illegible].

Gdzie ~~kończyła~~ w pasie rozciął się brzuchy

czarny pośmiertny długi obszerny ~~[illegible]~~ złotka do włosów.

[illegible] kitała [illegible]

dokoła

oczy pół... ~~dół~~ w bok, omijając ~~wzrokiem~~ przechodniów
(właściwie nie mogąc go widzieć
oczy były codziennie zwrócone

Codziennie w deszczu czy w pogodę, ~~gdy deszcz~~
~~[illegible]~~ czy strumyczki wody leciały się z góry, czy ~~gdy~~ wicher ~~[illegible]~~
~~przechodniów wraz z papierami i liśćmi~~
a przechodnie papiery i liście uciekali w pośpiechu
zawsze rano i wieczór stawał młody magister
farmacji ~~idąc~~ bo mu było po drodze gdy szedł do swego zajęcia przed oknem ~~[illegible]~~ golarza
i otarłszy się zapięty w pośpiechu kołnierz – Wierzył mu
się zdało jakby ~~[illegible]~~ odczuła jego uczucie osoby (obecność)
i ~~widział~~ ~~wyraźnie~~ widział wyraźnie niezmienną róż. na twarz słodką
i usta rozchylające się ~~[illegible]~~ bardziej, czy uśmiechające się oczy ...
lśniące się jakby z ...–

Aż raz stało się coś, a przechodziło wszelkie pojęcie.
Od tego dnia magister farmacji umarł dla Wielkiej
Rzeczywistości, a przedtem niewiadomo jak i kiedy,
całkiem uciekający nie z życia gdzie nic już nie jest dziwne
a tam chodziło wszystko możliwe ~~że by~~ co się tylko da pomyśleć.
Otóż wieczorem ~~[illegible]~~ gdy oparłszy się o szybę jak

71

wszystkie przyglądał się wzorowej swej ~~[illegible]~~ uwodzicielskiej

tapicerce w szafy pełnemi, i myśląc że już późno, i

że ~~chciałaby być teraz była niejako [illegible]~~ a potem ponieść

~~przed [illegible] drzwiami~~

~~Nagle~~ nagle odwróciła się jej twarz ~~do~~ ku niemu i przeszło

oko w oko spojrzeli ~~w siebie~~ w niego. I ta nie ~~była~~ ich jakby w dziwne

~~Tem nie było~~ to nic niedwuznacznego niedorzecznego, a ~~wszystkie~~ długo

że wtedy on już przebaczył na zawsze swoją.

Jej oczy mówiły: ~~z przejęciem~~ niekreślone i nagle ~~ścisły~~ zmieniły się

cudnym ~~czarne~~ i ogarnęły go ich przepływ [illegible]

Tymczasem chciał wyjaśnić myśli — Ale ona zaprzeczyła

ruchem głowy — Wyjął też wyraźnie — jak igła srebrne na

podłodze atłasowej przesunęła się i zgięła pełna

wpijając się w atłas.

Potem uśmiechnęła wzgardliwie kobieta. Tylko ~~[illegible]~~ dziwnie

nas, które w świetle błyszczące mieniły się cienie ostrej

świadomości tajemniczym o ~~czymś~~ —

odnalł a

Narajutro, po nieprzespanej nocy porzucił i długo biegał i czatował aż znalazł chwilę stosowną by wyjść i ukryć się za najbliższym płotem [illegible]

a gdy noc zapadła i tylko wiatry już za lekki ~~[illegible]~~ gospodarowały ~~[illegible]~~ wyrzekł [illegible]

i ~~[illegible]~~ w objęcia woskową figurę ~~[illegible]~~ [illegible]

[illegible] — ~~[illegible]~~ całując ją Twarz, ręce, od [illegible] ~~Tak [illegible]~~ oddała

pocałunek ~~[illegible]~~ lekko, który najpierw krzyknęła głośno, a potem całować go zaczęła namiętnie, zaciskając czerwone

przy których usta ~~na [illegible]~~

~~[illegible]~~ Gdy minął pierwszy wybuch ich miłości

[illegible] Farmaceuta

Powiedz teraz najmilsza, jedyna ta czarom ukrywany dotąd

kim ty? ~~[illegible]~~ diabłem, czy przywidzeniem, zaklęta księżniczka czy czarownica [illegible]? Jednym sposobem wiem, ty która budzisz się poruszeniem drewnianym, a cała jesteś z wosku — Chcę o tem dawno już pomyśleć nie mogę?

6

Jestem duszą rebelją z własnej woli odepchała piętna.
Postaraj się zrozumieć co Ci opowiedzieć chcę.
Ludzie się rodzą wciąż ale umarłych jest więcej.
bo ci chcą żyć i silniejsi ciała ich niechętnie do wyjścia
Każde nowonarodzone dziecko ożywione jest tłumem wielu
umarłych na siebie, kłócącą straszliwą, kłócącą się, w
której rządzi [tylko] prawo pięści. Zbiorowisko podobne jest
tłumu na jarmarku – który się tam pchał mogący
wśród do śmiechu i zgiełku — Ja mam duszę
[stare] zawiłej królowej – nie chcą stojąc i dumnie
czekając na me kolej nie mogłam się modlić
już dawno — I zebrało się we mnie wiele siły —
A wiem że geniusz potrafi [opanować] [wszelkie] —
Malować węglem [w kolorach farb i rysunkiem] moc szczytnem piórem i bladym
atramentem [mądrą] z [nie uchem] umiłowaniem [myśl] nasycić wiele opanować,
zamieniając [muzykę] dźwięku w księgę bełkoczącego słuchu, zamiast
bełkocących sto razy posługiwać się mową — —
Ja zostałam dalej. Siła mej duszy potrafi żyć i w tej

niewdzięcznej woskowej formie. Siłą mięsa porywać i
płonąć szklanemi oczyma, oddychać woskową piersią i taką
głową myśleć — I czynię to jak umiem. Ale z jakąż męką
z jakim trudem — Och dosięgać ciało ludzkie, bajeczne
wszędzie, z wszelkimi uczuciami i doznaniami
Ale ~~tam~~ by je zdobyć trzeba się [illegible] — a ja nie
chcę. To przyjemniejsze jest mięsa własne, ~~[illegible]~~
na które nikt ~~[illegible] przez mnie nie~~ [illegible] [illegible]
A jednak ciężko mi i codzień płaczę w nocy. Bądź
Tak dobry i stwórz mnie — chcę się wyzwolić z takiego
życia — życia bez rąk, bez nóg — nie módz umieć
w słoneczny dzień, z ~~za~~ tej ~~szyby~~ [illegible] zasłony, zatańczyć
podobnie jak ludzkie w których wspaniałą [illegible] [illegible]
kołatają ~~duch~~ dusza ~~gapią~~ [illegible] wystarczy w mnie [illegible]
Ty jeden mógłbyś spoglądać na mnie — tak jak na
kobietę ~~[illegible]~~ — to też Cię kocham, kocham nieprzytomnie!
~~A czemuż nie~~ A czemu nie chciałeś rościć duchem
o drogę — tam przecie lepiej ci być musiało —

~~8~~

[illegible]

Byłeś kiedy w wysokich górach? [illegible]
Jedynie Tatrzan. zrozumieć może to uczucie –
Oglądałeś niezgonione [rozległe, głębokie, ~~fioletowe~~, granatowe] widnokręgi, przepaście ze
[zieleń i mew] ~~góry~~ [illegible] które [illegible] dech zapiera. Widziałeś
To co Bóg jedynie widzieć powinien – A dostrzegłeś tam
mały [mostek] robaczek na ~~wysokim~~ wysoko, ~~dla~~ wśród trawy.
~~[illegible] na szczycie~~ przełęczy, wlazłeś do niego, [ciemny mądry] ~~zadowolony~~
że jest ciemno, i ciemno – że zostawiłeś nam plecy
że wicher lodowy [a ostry] nie dmie ci w twarz – że jesteś
u siebie – ciemno, przyjemnie –
Tak samo i tutaj – Powietrze jest zimne. Za wiele
miejsca – dusza chce się skupić, być w sobie –
chcę ~~być~~ ~~[illegible]~~ wlazłszy [zamknąć się] w ~~[illegible]~~ – ~~ciemno, przyjemnie~~
~~Zdaje mi~~ [illegible] mieć świadomość
O zrozumieniu, zrozumieniu napisze F. (chcę nie
zrozumieć dobrze.

Odtąd

on

~~Magister~~ myślał odtąd dzień i noc jakby sprawić
zemstę [illegible] kochance swojej o rysach [illegible].
Przychodził co dnia wieczór i rozmawiał z nią przez szybę,
~~spoczywającą~~ i codzień głębiej rozumiał cud tej wielkiej
i pięknej duszy. Kochał ją coraz mocniej, i coraz
~~lepiej~~ ~~[illegible]~~ goręcej.
A nocami pracował nad wyrabianiem [illegible], [illegible]
i [illegible] z uwięzionego wosku który by kradł w [illegible].
Ach jakaż to była niespodzianka gdy przyniósł w worku
~~[illegible]~~ [illegible] wieczorem [illegible] dla lubej!
Wyciął szybę dyamentem, i wydobył ~~[illegible]~~ [illegible] bo
tak [illegible] najwyżej odtąd [illegible]. Wszystko [illegible] [illegible]
i cudne woskowa kobieta odmieniła jego pielgrzymę
~~[illegible]~~ [illegible] i jego [illegible] przez [illegible], [illegible] [illegible]
ale ~~[illegible]~~ [illegible], i ~~[illegible]~~ wszystko w jego ~~[illegible]~~ [illegible] na
poddany [illegible] świecie ~~[illegible]~~ [illegible] ~~[illegible]~~ [illegible]
[illegible] ~~[illegible]~~ [illegible] musiał jeszcze poprawić — [illegible]
[illegible]

~~1~~0

królewsko
~~nie była~~ dzikie w łachmanach i w świat dzikim na plecach ~~od drugiej pokornego~~
~~kobiety być od pewnego. Takie drobne stąpania były~~
~~jednak do poprawy to były wesołe stąpania.~~
~~Czasami była zbite w sercu~~ i nagi jej dla przeistoczenia
wolno dzwon w
wnętrze, rozpalona. rozmyślając woskowe powieki. ~~kwiat~~
O tej nie podobny

A następnie ~~był~~ on obudziwszy ją pocałunkiem
złożył na jej łóżku ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ które ~~kupił~~ dla niej
~~[illegible]~~ kupił [illegible] i [illegible] ~~[illegible]~~ jedwabny [illegible] i jedwabny
i lśniące strzępy
z wdzięcznych jedwabiów
białe.
~~Bardzo jej [illegible]~~
~~[illegible]~~.
i wyszli razem na miasto

ból — o swoim pierwszym
o smutne — w oczach — zobaczył wielkie oczy
czy to co się czuje
nigdy niedoliczyć się [illegible]
odmienionym [illegible]
wszystko w [illegible]

Wyszli trzymając się pod rękę. Jakieś nieobecne wielkie krople deszczu poczęły spadać gęsto. Smutny przyszedł [illegible] z jarmuczenia skoczył do najbliższej bramy, ale już było za późno deszcz zmył cudne [illegible] białość z jej [twarzy] do wyprowadzenia, przeniósł się aptekarz,

W bramie było ciasno — tam rozmawiali ze sobą aż póki słońce nie błysnęło — Ot tak przeszli, [illegible] lat się z [illegible] poszli do parku [wzdłuż] na Pawiej ulicy [illegible], gdzie słońce wysuszyło deszczowego [illegible].

Nagle z ~~[illegible]~~ [ustąpił] ustąpił aptekarz że jakieś dwie panie głośno rozmawiają przechodząc, i emaliowana, i [illegible] się na słońcu — spojrzał na swój [illegible] i wyjął jej [illegible] wosku spłynęły z jej twarzy — [illegible] jak świeca łojowa — z cudnych rysów nie zostało nic — Aptekarz zbladł tak bardzo że omal nie zemdlał, a ona zrozumiała wszystko bo wosk [illegible] już kapie na ręce.

~~12~~ (uwaga Nr. 13 w tytule „dziewczyna")

Pewnie mej nadziei. — Rzekł po chwili milczenia kiwając głową — ~~szepnął~~ rzekł się, Inaczej być nie może. Wysłuchaj jednak przedtem ostatniej mej woli.

Opiekun płakał gorzko. ~~Sen przemówił [illegible] się jak [illegible]~~ — Co mogę uczynić dla ciebie ?, spytał

O ~~[illegible]~~ Wyrzeknij mi wszystko. Ciebie drogi, [illegible]!

Jak to uczynić, spytał to nie ~~[illegible]~~ mej mowy

Owszem mój przyjacielu. Ty jeden możesz uświetnić mi życie. A będę ci wdzięczny, i nie przeklnę [illegible] gdy zamieszkam w Twem dziecku — będzie stawało wielkoduszne, piękne i mądre —

O nie się? — A gdy dziecię kiedy młode dziewczyną ~~[illegible]~~ się stanie, wiecznie dziecko pokaż je zaraz na ziemi, określ dobre [illegible] ~~[illegible]~~ [illegible] jej [illegible] i przyjaciela tej księgi. Wówczas nikt z duchów [illegible] nie by mógł [illegible] przeszkodzić ~~[illegible]~~ jednej, ~~bo [illegible]~~ a ja wcielę się w dziecko.

Przysięgam ci że uczynię to, szepnął opiekun

Kwitnie [illegible]

Ogród opis ogrodu — dwoje ludzi przy bramie

Szła [illegible] w [illegible] i [illegible] słońca

Strzelnik — opis.

Drzewa hortensyje altany, [illegible] i zabawy.

Piękność i dusze ludzi w ogrodzie. Bladość

Samotnym wszystko [illegible].

Wyjście. Strzelnik. Nie mogę powrócić? [illegible]

o [illegible] innym — Tym samym się nie wraca.

Wyjście. [illegible]. [illegible]. Dusza [illegible].

Obca twarz. Słowa [illegible]. [illegible] o drzewie [illegible]

Nawet byśmy nie chciał wrócić bo szkoda czasu. Liście [illegible]

podeptane żółte [illegible]. [illegible] — obojętność.

nie tak jak w ogrodzie. Na [illegible] — ze ciężka. ~~[illegible]~~

~~Jerzy~~ Życie. [illegible]. Weźmie ją ze sobą! Ucieka z nim

niewierna — Tęsknota, życie

Hortensyje pozrywane, strumyk, altana. Z samej pieśni — [illegible]

Życie w spieszy się. Nie chce z nim iść — [illegible].

moje bohaterstwo   lęku ścieku

wieku

obcy człowieku, nieznany człowieku
Ty najlepszy druhu mojej przyjacielu

bohaterstwa
czerstwa

cza wiosenne światło moich snów coś tam
tyś człowieku, nieznany człowieku
Ty którego cały przed mną

Szreźnik

~~Dzień cały~~
We śnie ochrony ścichli gwałt   smutne oczy
wszystko odwracające

w środku chwycił się żebraka – wziął mnie
ze sobą wiecznymi znakiem – do ogrodu
miłości. Słodkie dni. Piękność żebraka.
Mija czas. Znów Szreźnik. Za drzwiami
żebrak przyszedł zabrać. Wije się ucieka
od niego i chwycił się pachołka który
prowadzi mnie – do ogrodu.
Cackał się z nią. Wiedzie się do gospody

[illegible] i [illegible] obcięciwszy mu ~~[illegible]~~ [illegible] spieszący

swych przyjaciół — Czemu ~~[illegible]~~ płaczesz, piękna dziewczynko?

Rycerz złoty chciał odpowiedzieć, pełnymi łzy [illegible]

ale już królewna krzyknęła, żałośnie lamentując

Do ogrodu chcę, do ogrodu Miłości!

To jedź ze mną, krzyknął rycerz i porwał ją nie-

oporną na konia [illegible] złotego rycerza

Potem puścił ~~konia~~ się cwałem, aż śmigała ~~tylko~~ czarna

w ręby ~~[illegible]~~ [illegible] i fruwała w błękitne liście i

żółte gałązki oraz czerwone pęki sukienka królewny.

Rycerz złoty wołał: nie wracamy! i przechylał ją zdaleka

potem jednak pojechał swoją drogą —

Oni zaś byli już w ogrodzie

Królewna miała przez cały czas drogi oczy zamknięte

i otwarła je dopiero gdy ją rycerz złożył w klombie

nieznanym które tam pachnie tysiące razy mocniej niż zwyczajny —

A ozdobionym ~~[illegible]~~ [illegible] czerwieni [illegible]

ścichli, ogromne, smutni [illegible] [illegible], wciśnięci

z tajemnicza życie, aby ai miłość [z oczu życzenia czasem] w odległym głębokim

przeniknęła i nie zmieniło się nic.

~~Dusza~~ ~~Patrzyli się w siebie, a twarze im przybliżały~~

~~i wygładzały się z troski aż [się] [nie] ich zmarszczki [illegible]~~.

Wreszcie z pewnością przybliżyły a twarz jego piękna

przyszła się wygładzić z ~~troski~~ wypłakanych troski, zmarszczek

i dzikości aż się stała gładka i czysta jak przed

wiekami. [razem] Dusze ich złączyły się w jedno

~~Dusze ich chwyciły się ku~~.

~~Jednak po wyjściu~~.

Nie opuszczę Cię nigdy, nigdy – szepnęła królewna.

Jednak po czasie ~~później~~ gdy wyjechali za bramę wyciągnęła ręce ku niegdyś

swojej zostawionej ogród, a [widząc iż rycerz [illegible] i [illegible] się] i zmuszony się z [illegible]

uśmiecha [się] i rozpaczliwie się rozglądać – Nie było nigdy

dumy na ustach [illegible] [illegible] przez tęsknoty.

Bajka o pawiem piórze.

Był raz król bardzo głupi. W dzień urodzin jego
zaryczały wszystkie osły w całem państwie, byki oszalały
i powyłaziły z domów aż na ulicę gdzie trzęsły się długiemi
nosami i dzierżały sobie towarzyszów bez względu na wiek
płeć i pochodzenie – Zjawił się więc był kurdybanowy czerwony
z drewnianym łapciem, haftowany perłami trzewiczek z [illegible]
[illegible]wiflem – z trudem zdołali niezmiernie uspokoić wierzgające
~~bandy~~ tłoki i oddzielić co do kogo należy. Równocześnie zatańczyły
się wszystkie nogi stołowe przy cynię i ogólnie z ~~[illegible]~~ ~~Godzinym~~ lepszej sprawy.
i tysiące stołów zrzuciło o ogniosze;
Astrologowie wróżyli z tych znaków niezwykłą doniosłość
panowania młodego księcia, ~~w których wyrażone go Domostyn~~
nazwano go więc Balsamon 1. ~~w drugie imię~~ „Wspaniałym" bo się od urodzenia wspaniale rusił ze zabie
[w]ianki. A dziwnym trafem, tegoż dnia i godziny
w sąsiednim państwie urodziła się królestwu pierwsza córka.
~~Stało~~ A co dziwniejsze, że i przy jej urodzinach ~~dziw~~ ~~się~~
objawiły się znaki – wszystkich kolorach było błękitnego, niebieskiego i
szafirowego w państwie ~~stało i rosnąło bez~~ – klejnoty

Vari 1

Balsamon

zwodło tylko przejechał na ~~koniu~~ [illegible] wśród tłumów
kantonio ludzi
przed nim albo ~~[illegible]~~ dzwonienie milcząc but
bębnic zębów i krzyk śmiejąc się —

kwiaty i rżenie, tętniły klawiszki, dzwonki, jedwabne
ubłocony i śmierci koniec — Pokój [illegible] dziecka wypełnił
się [illegible] gęstym łagodnie, świetlnym — jak w tej grze
która podobno jest gdzieś na świecie. Barwa była tak
mocna że czuć było aż zapach błękitu, dźwięk niezmierny
a piękniejszym od innych. Trwało to wszystko dni ~~[illegible]~~ kilka.

Po ~~[illegible]~~ [illegible] królewicz
Nazwano tej innej błękitne — ~~[illegible]~~ Cyganej dostrzegła
Młodego księcia Belaam [illegible] w [illegible] — królewna
W [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] się [illegible] [illegible]
[illegible], [illegible] [illegible] z [illegible] Belaam jest [illegible],
~~Młody książę [illegible] się [illegible]~~ Belaam jest ~~[illegible]~~ [illegible], [illegible]
Belaam jest głupi i [illegible] po [illegible],
ale tego w [illegible] nie
Po [illegible] [illegible] ~~[illegible]~~ ~~Belaam~~ zestrzelił Cygany
~~A~~ Tak [illegible] [illegible] [illegible] i względy państwa
Królewiczów o niebieskich oczach ~~[illegible]~~ chciałaby się [illegible] a szklanego
[illegible] na szklanej górze. Tam [illegible] myśl o [illegible] upewniający
przystając [illegible] dla niego złote serce i [illegible] jak
[illegible] [illegible] łagodne — Gdy inne całowały ~~[illegible]~~ [illegible]
ona [illegible] [illegible], bijąc się [illegible] [illegible] nie

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] Te [illegible] nie [illegible] jednak do [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] które [illegible] [illegible] [illegible] z Belaamem Cygany Ale [illegible] [illegible]

43

Bajka o skrzatach dla wróbli /brulion/

~~Każde wichry przelatują i szarpią drzewami —~~
~~Lecz jest jeden wśród nich tylko [illegible]~~

Pomiędzy różnymi wichrami jest jeden cudowny, dziwny żywy wicher — płynie on z południa i zachodu, jest gorący i wściekle pędzi — ale to dobry wicher i przyjaciel drzew i wszystkich, obojętnych, zdrewniałych serc ludzkich. Na znak że ma nadejść ciemnieje powietrze, oddal przybiera barwę lapisu lazuli ~~szafirowego~~, wkoło gałęzi nagich marca i listopadu ~~wiosny i jesieni~~ owija się brzawa, niezrozumiała mgiełka. Wówczas jeśli to jest na wiosnę lub w zimie zgrają żywiej drzew — wszelki śnieg gwałtownie spada się w powietrzu pełnem duszy i ~~bije~~ rozlewa się ~~wodą~~ ciepłą wodą.
[illegible] rosi czuje się [illegible] jak mały robaczek na dłoni półumarły gdy na niego ~~[illegible]~~ ktoś ostatnie chucha gorącym niezrozumiale bogatym i wiele mówiącym zapachem oddechem ludzkim. Widział kto jak robak szybko ~~się~~ do siebie przychodzi, czem

X

[illegible] przybywa, wreszcie płacz jak na [illegible]
harfie, tam gdzie [illegible] podobna, [illegible] jak [illegible].

Gabriela! Więc [illegible] wicher ten moc ma taką wielką,
[illegible] moc, a drzewa w nim się kąpiąc szumią.
mocniej niż zwykle, [illegible], [illegible], aż słuchający [illegible]
po brzegu [illegible] idzie – a śpiewają nie o szczęściu
ani o nieszczęściu ale o życiu – o [illegible] olbrzymiej
[illegible] cudownej bajce życia.
A teraz prawdziwej bajki

Królewna siedziała na krawędzi łoża wśród swoich
[illegible] złotawych opadających ciężko z [illegible] wyszczerbionego
baldachimu. Królewna [illegible] śliczne [illegible] oczy
[illegible] aby [illegible] i [illegible] jak [illegible] najpiękniejsze
a włosy [illegible] złote [illegible] głowy [illegible]
a wszystko [illegible] godne bajki i królewny

A na dworze, za grubym białym murem zamku
szalał wicher marcowy.
Skrzypiały okna, i stare (wpół) drzewo akacjowe złamane
od pioruna. (skrzypiało się ale [illegible] zefirowe) Szczęki [illegible] przeleciały ptaki za oknem.
~~I nie ś. Drzwi otwarte [illegible] i po motylami~~ (ptaki [illegible])
Księżniczka patrzała w marzeniu na okrągłe i
kwadratowe ~~[illegible]~~ światełka o mocnych barwach tęczy
które [illegible] się po ścianach jak ~~padały~~ [illegible]
z weneckiego ~~szklanego~~ świecznika w drzewiastego jak
~~szklane~~ drzewko gwiazdkowe (kryształowego) kulami, winogronami
soplami i wachlarzykami szklanemi
Gdy wtem cichutko cicho wsunęła się (mające królowe) babsko stare
~~w [illegible]~~ (w szalu [illegible] przestrojowany) w miękkich pantoflach. Było musztar-
dowe w żółtkowe plamy a twarz podobny do
rozpadły mostu [illegible] gałęzi całych w kołki srebrne
i [illegible] przed księżniczką [illegible]: wiosna
(już dziś się zaczęła) wiosna, panienko moja miła — —

VI

Księżniczka z ożywieniem spojrzała w twarz starej piastunki i [illegible] [illegible] przez głowę [illegible] [illegible] zawiązała pas tęczowy i wybiegła jak szalona.
Baba pokiwała głową i [illegible] fioletowymi wargami z których ciekła ślina — Wiosna, nowa wiosna...
Księżniczka zaś była już na świecie bożym, i szła ze [illegible] przed siebie w jasności. Uśmiechały wyglądały jak złote ulewne dni wesołe, kawałki szkła i kwarcu leżące tu i owdzie, [illegible] w ogniach, w ciemni [illegible] grudkami ziemi [illegible] jak małe szybki cienkiego lodu który pod naciskiem pękł z miłym trzaskiem jak cukier na ~~[illegible]~~ [illegible] dalszych pomiędzy [illegible] dalszych.
Prawda że to dobre porównanie?
Nagle pomiędzy ~~wśród~~ dalekich [illegible] ~~[illegible]~~ i dziwnych [illegible] [illegible] [illegible] i „kamerala weneckiego" ~~to~~ i [illegible] świętego [illegible] zwierciadła wielki i [illegible] [illegible] [illegible] pozbyła królewna [illegible] dalekie [illegible] ~~swego [illegible]~~ jej po [illegible]. A trzeba wiedzieć że

w cichym domu ~~w którym~~ [którym] otoczonym murem z ciemnym gontowym dachem, nie było jednego [człowieka] ~~okrzyku~~, który by się ośmielił zawichrzyć w księżniczce, którą chowano dla wielkiego i możnego króla — Mógł to być jeno chyba przybysz, tych jednakże nie puszczano w obręb jej dziewiczej samotności! I ~~cóż ten~~ dzień wołanie podobne, słodkie do serca sięgające znała królewna jedynie ~~we śnie~~ w nocach wczesnych marcowych i listopadowych gdy wiatr wicher szumny, i wyśpiewał z siłą w jej pokój strzeżony pilnie przez tych starych bab, rozpęd pieśni ogień i [illegible] [niejeden]

Najmilszy wołając wówczas głośno w ciemną noc królewna nurzającej we mnie śpiewnie ~~[illegible]~~ się na łożu

Wówczas baby niechętnie mruczały między sobą wymyślając zaklinaniami Klituś Bajduś niech się ze nami. Okropna burza! Umyślnie mówiły „burza" by nie powiedzieć On, Wiatr, Siła wściekła i nieposkromiona w pokoju dziewiczym, strzeżonym daremnie.

Wróćmy jednak do niej.

Słodkie wołanie wstrząsło w duszy królewny. ~~Rozbudzona~~ ~~z ukłonami~~ Z uśmiechniętemi oczyma, z ~~uśmiechniętemi~~ stulonemi wargami, poczęła iść ku głosowi, niepomna na nic.

Przeszła park i zagłębiła się w ogród warzywny w kapuściane liście, w zmurszałe czerepy, kikuty i wyszczerbione półmiski zeszłoroczne, wśród których mrugała kłębka żółta gwiazdka nowego księżyca.

I wszystkiemu uśmiechnięta i rozjaśniona ~~I~~ Tam się zatrzymała — a otwarłszy oczy ujrzała przed sobą strachę na wróble.

Ubrany był ubogo. Miał kamizelkę, której by już i pies nie włożył, kaftan bez jednego rękawa i bez guzików, kapelusz wciśnięty tak, że i twarzy nie było widać, ~~dar~~ złodziejski i diabelski w wyrazie.

I księżniczka chciała iść dalej ~~marsowym~~ dumnym ~~krokiem~~ szybkim, gdy wtem wicher zaszumiał w drzewach, podbił

46

zmarłe liście ~~do~~ do gór, i a strach na wróble wyciągnął
ramiona kabatu i koszuli, i jakoby oczy gorące błysły
mu z pod kapelusza i ~~rzekł~~ przemówił cudnym i głębokim
głosem: Stój [illegible] księżniczko, ~~nie uciekaj~~ ~~[illegible]~~ jestem tym, który [illegible], to ja, Królewno
zbliż się ku mnie więcej, byśmy mogli mówić jako dwoje
~~[illegible] [illegible]~~ dusze i duszy
A królewnę od pierwszych słów strach ogarnął. To omdlenie
które ~~się~~ przychodzi w mroku, a w życiu nigdy się nie zdarza
Zamknij oczy, mówił dalej, i słuchaj moich słów. Każde
z nich zapamiętasz a w nocy rozwiniesz ich wachlarz przed
oczyma, i wówczas jedne ci łzy do oczu przywołą, drugie
duszę twoją nieśmiertelną i mądrą wyniosą na najwyższe
turnie myśli, z [illegible] do najmniejszych szczytów mądrości
a niektóre z nich na ciele twem grać poczną jak palce
na strunach —

Wówczas gdy umrzeć nie będziesz mogła już więcej przyjdę
myślą ku Tobie — jam wielki i wszechmocny — poszlę
Ci, ~~jak wicher liście~~ i przemienię się [illegible], i ~~wówczas~~ będę ~~wszystko~~ każdy ~~[illegible]~~ Twej duszy
wielki w Tobie [illegible]

ale przecie Ty nie jesteś mężczyzną [Tylko siła], szarpała
jeszcze krzemienia ~~[illegible]~~ [drżeniem] się w rozhuśtany
Chwały Twoich lica. Wicher szalał, strącając strzechy
który strząsnął, a i ~~a burza~~ kładł ~~ze~~ z grozy prosię
~~po~~ [na] pomiętym sprzężeniu.
Począł mnie mierzić.
Siła męska dziwnymi to ocean który przez ludzi
naleje — ~~a więcej tej siły~~, odgrodzony od wsch[odu] jakby
ścianą wczesnymi —
A ~~ludzki~~ ludzkie [dusz] szczęścia się on kąpie jedną, drugą,
a więcej go wisi te żywa w ciele szczęścia męskiego
śmiertelnego, o ciemnej i suchej wodzie, niż w nie-
jednym krążeniem —
Gdzież w łożu oblubienica Twoja, biała, a rozejrzy
Rozpyleń ~~Twej~~ duszy. Gdzież jest mężczyzna? — i gdzie
Ten dreszcz [święty] który nawiedził mnie we śnie —
I będzie odtąd szukać Mężczyzny w niezmiernym a

niedołężnym krokiem.

A zazdrosny jego Miłości zapytam się siebie Ich
ciche i ledwie samemu usłyszane i Ich gorzko jak piołun
Gdzież jest Przyczyna – i nie znajdziem jej odpowiedzi
A Bóg szaleje w wichrze, w muzyce, w wiośnie.
Jak błysk świeci w spojrzeniach które się zamieniają
ludzie całkiem obcy, z daleka.
W pociemniałej źrenicy hełmem świeci siła Ich szczęśliwa
i rada się zdmuchnąć płomieniami, rzeczami, zawrócić wszystko
a oddanie się jej to uchwała, to Życie!
A Błysk minął, zesiał człowiek, Mogą
nadejść pocałunki, uściski – piękne i słodycze i zgoda – ale gdzież to olśnienie
gdzie oko, gdzie niemowna potęga pierwszej chwili?
Ha, ha, ha, człowieku ubogi! Bóg muzyczny,
Bóg samiec przez chwilę spojrzał Twoimi oczami
na kobietę – i to wszystko.
Rozumiesz [illegible]?
A we mnie żyje Ten Bóg, i chce ci posięść –

~~10~~

Uwierzy. siły księżniczka na ~~cuda~~ nadludzkie w sercu —
I podniosła oczy na niego księżniczka. I zdało
jej się, ich, przywidzeń wyraźnie że ~~[illegible]~~ stracha
~~biedne były~~ ~~strach~~ przed nią widziadła smutne głowa
[illegible] wzwyż odchylona. Na złoto gołębie wymarłe i czysie zlewały
się promienie słońca lub podłoż cień zielony od
owoców chmur które jak siwe barany uciekały
w dal przed wichrem.
Przecudne ręce obejmowały jej ręce.
Odejdź jużeś nędzny strach na wróble, odejdź ale nie
otwieraj, o nie otwieraj oczu — żyj z zamkniętemi
~~oczyma~~ i bądź moją [illegible], o kochanko mej duszy —

I odeszła ~~Wracała~~ Księżniczka do domu, czując w piersi
ciężar i słodkość serca. Włosy jej unosiły się długo
na wietrze, usta były otwarte, oczy przymknięte,
barki ściulone.
I wracała odtąd codzień, klęcząc u stóp stracha
i słuchając

jego słów upojnych, zielonych. A wicher szumiał
i szumiał zamiatał trzewiki z zeschniętych liści
I postanowiła księżniczka oddać rękę strachowi
na wróble, w tajemnicy przed rodziną, i być mu
wierną do śmierci choćby ją mieli ich spalić na stosie
~~Strach~~ słomiański
Stary ul miał im dać ślub, zgodził się chęć był
dość niemrawy i ciężki. Chochoły dwa słomiane
miały stanąć za świadków,
Krzewinki same biegały od jednych od drugich
prosząc i składając ręki.
A wieczorem przymierzyła wszystkie swoje suknie z
malowanej szafirowej strugi i przygotowała sobie na
rano, z ostrożnościami by jej nie wyszpiegowały baby
suknię zszytą ze srebrnych liści, i wianeczek z pereł
tłustych i ciężkich, takich drugich jak te co na kwiatach,
nie już wiecie. ~~[illegible]~~ Złożyła je na krześle i nakryła

12

feldę kołamy. Coś baby rozśpiewały dziś mniej
spokojniej szepcąc między sobą: Coś mniej dzieje
Kleśmi Bądni mdli się ze wsią.
~~Ach~~ A sny Rozśpiewali Tej nocy — ~~ach~~ !
Nazajutrz cudna była pogoda.
Drzewa mazały używając zamazaniem jak wiosną
pełnymi, i ~~nat~~ owiały się mgłą zieloną
Niebo było z całej nocy niebieskie
Wicher uciszył się, zmiędlał tylko jeszcze ochmył
się i westchnął pewtłumienie
Rozśpiewana miłosny gędźby ślubnych swatch dążyła
przez rosę ~~wiosn~~ ku sadom
Ul był już na miejscu, chichoty świeckiemu sich
rędem, ze ziemi zaś goście weselni
Z pod pachy jednego świadka wyglądał (dobywał) pacuł
cień tejże nocy po słomą zaczarowanej
Między gośćmi weselnymi były chichoty umyślne

przeciw–

Objaśnić panu Włodkowi gdy ma oczy

przypisać anemonu.

Milczenie

szkaci wachlarze

i wypłowe, stara drewniana deska na węgle, i dopuszczony do Tajemnicy synek ogrodnika Jaś, głupi od urodzenia, o głowie jak blada dynia i uśmiechu szerokim a smutnym.

Goście obładowani byli ~~prezentami~~ podarunkami które zbierali wczoraj przez noc całą na śmietniku, kłócąc się i wydzierając sobie co lepsze.

Nieśli więc ~~rozbity trochę z jednej str~~ niebieski dzbanuszek bez dzióbka, puszkę ~~[illegible]~~ od kremu błyszczącą ~~jak lepszy~~ najpiękniejszych od srebra, drzazgi z grzebienia trochę połamanego, z koszykiem skrawek od … i skórek pomarańczowych, i parę butów każdy z innej nogi które zawsze jeszcze mogły się przydać – choćby

/4

że to by je wyrzucić na śmietnik.

~~Tylko~~ Jaś niósł w garści pęk anemonów w lesie zebranych, spowitych w wilgotne listki ~~Stara chochołowa~~, ~~[illegible]~~ usnęła zaraz

Na razie jednak nie był wesół/

Raz z [gości] ~~zebranych~~ chciał przypiąć pannie młodej [chył] anemona do kabatu, ale on nachylił rękę

[słabo] Tak dotkliwie aż się przykro zrobiło

Wogóle był dziwny — Nie wyciągnął ręki ku koleżance jak dawniej czynił już z daleka gdy raz uklękła przed nim nie rzekł ani słowa

Pierwszy raz uderzyła sobie głowę o twardy kij

~~T~~ Tkwiący w dziwnych i tajemnych postaciach i zrobiło się jej zimno i smutno —

Spojrzała po nim i po gromadzie i zdało jej się śmiech pocieszy ale zawsze śmiech — Pierwszy raz nie mógł

zemstonowały
umilkowały
zaczęły bić Veni creator
i posiał się ślub

święto w którym się pełny więcej nie noszą —
Ksiądz już odmówił [więcej] ~~odmówił pacierzy~~ co potrzeba i związał ręce
państwa młodych Tyskiem — Księżniczka uczuła
w ręku pusty rękaw —
Słońce grzało coraz mocniej a serce księżniczki ziębło
jakby [umieszczone] ~~zamieszone do~~ piwnicy czarnej, lodowatej
Jak przez mgłę widziała oddalających się gości, pijanych
słońcem, Jasia [który] kiwającego głową zielonkawą i kopiąc
przed sobą zeschniętą kasztana i odbiegł coraz dalej
Zostali sami —
Rochenku mój / [Rochenku] se zaczęła szeptać księżniczka tuląc
się do Rachmanów — ale śmiech nie wróble milczeć
był wyczerpany — rękawy związały spokojnie i od
odzienia szedł zapach zgnilizny mokrej —
Księżniczka wstała i zajrzała pod kapelusz
• Był tam kij.
~~Wówczas krzyknęła~~ Nie powiem nic z rozpaczą

16

żałośnie ?

Ale on nic nie mógł uczynić był bowiem tylko
strachem na wróble mosiężnym i miedzianym
rudym. Skłócił się z [illegible] tak i księga
i prawda, dziw.

Wówczas księżniczka krzyknęła wielkim głosem
Wyjdę za stracha na wróble!
I padła z pękniętym smutnym sercem.

A w zamku gdy nadeszła pora obiadowa
i ~~dzwon zwołał domowników do stołu~~ —
Stary król ~~[illegible]~~ który nie lubił by
się kto spóźniał dworzanin bez krzesła w gniew
był ściągnąć z ogrodu zagubioną księżniczkę
ale daremnie.

~~gdy~~ + Wówczas zasiedli wszyscy do stołu,
a gdy nadeszła [illegible] a jej jeszcze

nie było, ożyło hajduki wielkie komnaty ~~aleami~~ i rozpoczęły się poszukiwania
I dopiero o zachodzie słońca przynieśli domownicy królewnę na bohaterskich noszach z ~~ogrodu~~ warzywnego ogrodu.

Cóż ~~o~~ po którędy krętych drogach bez Ichu ~~gonili~~ gnali i chyżo
na ~~o~~ koniach ~~konno~~ rycerze wysłani & w pogoń za obcym który może uwiózł księżniczkę – gnali przed siebie przez siedem lat, przeprawili się przez ocean aż jadąc wciąż przed siebie i okrążywszy ziemię ~~wrócili~~ wpadli wprost w bramy zamku z którego wyjechali wypadli
Więc, skoro przyniesiono królewnę, wzniósł się zamęt, płacz i jak Ichu uderzył w ~~pasiec~~ niebiosa że zamąciła się błękitna pogoda, pomarszczyło powietrze chmurzyska jęły nadciągać, o i wicher zawył.
A wówczas Strach na wróble wyciągnął rzemienia

ku oszalałym niebiosom, i z wyżyn duszy ku księżniczce i wiódł jej imię na cichym [illegible] święta, a majestatyczność wypełniła [illegible] [illegible] i martwy kapelusz, ~~a spłonęła i umilkł~~ i rabat obwisły, i skrzypiąc wiódł [illegible] na wietrze

Rechenko, rechenko moja, gdzieś Ty! ale głuche milczenie było jeno odpowiedzią

k

Bajka o Strachu na wróble.

Pomiędzy różnymi wichrami jest jeden cudowny
, dziwny żywy wicher . Płynie on z południa i
zachodu , jest gorący i wściekle pędzi . – Ale to
dobry wiatr , i przyjaciel drzew i wystygłych
obojętnych , zdrewniałych serc ludzkich . Na znak
że ma nadejść ciemnieje powietrze , oddal przybiera
barwę lapis lazuli , wkoło nagich gałęzi drzew marca
lub listopadu owija się brązowa ~~[illegible]~~ niezrozumiała mgiełka
Wówczas jeśli to jest ~~około wiosny lub zimy~~ przed wiosną lub w zimie .

[illegible] się [illegible]
zdawa, że nie będzie
do [illegible] miłości

[illegible] dobro, jeno ogród.
[illegible] które wypadły, wielkie i pomyślane
Pokaż [illegible] drugi w ciszy.
[illegible] się w ~~[illegible]~~ pesa.
[illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

POSTĘP
WIELICZKA